

Czarny Protest pod Sejmem

23 września 2016

Kilkanaście tysięcy osób wzięło udział w wielkim wiecu przeciwko zastrzeniu ustawy aborcyjnej, który odbył się w czwartek pod Sejmem RP. Uczestniczki wydarzenia domagały się, aby posłowie odrzucili projekt, który praktycznie zakazuje aborcji i zapewniały, że niemożliwym jest zmuszenie kobiet do rodzenia. „W tym kraju jeszcze wróci wolność, bo nie ma prawdziwej wolności bez wolności dla kobiet” – mówiła znana działaczka feministyczna Katarzyna Kądziela.

Na Wiejskiej zebrały się wczoraj dwie grupy demonstrantów. Pod pomnikiem Armii Krajowej można było zobaczyć zwolenników zastrzenia prawa aborcyjnego. Tradycyjnie prezentowali drastyczne zdjęcia martwych płodów oraz szafowali hasłami w stylu „Aborcja to morderstwo”. Grupa ta liczyła co najwyżej 100 osób i nie wzbudzała większego zainteresowania ze strony kilkunastokrotnie liczniejszej demonstracji zwolenników praw kobiet.

Przemawiające działaczki zwracały uwagę, że projekt ustawy jest stworzony przez grupę mężczyzn o skrajnie konserwatywnych poglądach. Ustawa w proponowanym kształcie przyniesie niebezpieczne skutki społeczne w postaci sterroryzowania lekarzy, którzy będą odmawiali udzielania kobietom pomocy w obawie przed konsekwencjami karnymi. Zagrożone są również same kobiety.

– Ta ustawa zepchnie tysiące kobiet do aborcyjnego podziemia. Do podziemia, w którym będziemy cierpieć, będziemy tracić zdrowie i umierać – mówiła Agnieszka Dziemianowicz-Bąk z partii Razem. – Drodzy panowie posłowie, nie chcemy aby wasze dekrety spychały nas do tego podziemia. Nie chcemy przez was. Jeżeli chcecie, żeby w Polsce rodziło się więcej dzieci, to mamy dla was wiadomość: martwe nie będziemy rodzić –

przekonywała działaczka dostając owacje tysięcy zgromadzonych.

Kolejna z organizatorek protestu, Weronika Samolińska mówiła o realnych problemach polskich rodzin, które konserwatywnych polityków i innych "obrońców życia" kompletnie nie obchodzą. Wspomniała o tysiącach głodnych, młodych matek, które muszą się zadłużać, by zdobyć środki na utrzymanie i które doświadczają każdego dnia niesprawiedliwości, stresu związanego z niedostatkiem ekonomicznym i niepewnością. Zwróciła uwagę również na inne kwestie.

– Ile jest w Polsce kobiet i dzieci, które codziennie doświadczają przemocy i nie mają dokąd uciekać. Dopóki tego nie zmienimy i nie zaczniemy dbać o życie, które jej tutaj, obok nas, to ponurą hipokryzją jest mówienie o ochronie życia poprzez zmuszanie kobiet do rodzenia – mówiła aktywistka podczas przejmującego wystąpienia.

Podczas gdy na Wiejskiej trwał protest, w Sejmie rozpoczęło się pierwsze czytanie obywatelskiego projektu ustawy, zakładającej zaostrzenie przepisów antyaborcyjnych. Jeśli jego przepisy wejdą w życie, powodem do przerwania ciąży przestanie być zagrożenie zdrowia i życia kobiety, rodzić będą musiały np. dziewczynki zgwałcone przez członków rodziny, ofiary gwałtów zbiorowych, kobiety świadome, że noszą w sobie płód, który po przyjściu na świat, zanim umrze będzie doznawał niewyobrażalnych cierpień. Jak twierdzą specjaliści, ze względu na zbyt duże ryzyko spowodowania „śmierci dziecka poczętego” zablokowane zostanie jakiekolwiek leczenie prenatalne. Kobiety po poronieniach będą traktowane jak potencjalne przestępczynie, a za dokonanie aborcji będzie się ścigać nie tylko lekarza, jak dotychczas, ale także ciężarne. Poparcie w społeczeństwie dla projektu jest niewielkie, jednak w Sejmie – na tyle duże, że może wejść w życie.

Przeciwko projektowi Ordo Iuris protestują różne środowiska. Inicjatywa Polska i otoczenie Barbary Nowackiej zdecydowały

się wprowadzić do Sejmu kontrpropozycję, czyli ustawę liberalizującą prawo aborcyjne o nazwie „Ratujmy Kobiety”, która jednak ma minimalne szanse powodzenia – przeciw niej opowiadają się nie tylko posłowie Prawa i Sprawiedliwości, czy ruchu Kukiz '15, ale także Platformy Obywatelskiej i Nowoczesnej.

Autorstwo: PN, JS

Źródło: Strajk.eu